Nr. 502. Kraków, Wtorek 30 Października 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwurazową „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowo:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcera i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 31, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Szczyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Ernest Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 46 h, za każdy następny raz 34 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 1·50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Intremisya Rady Regencyjnej.

Kraków, 30 października.

Sobotnia intremisya Rady Regencyjnej jest pierwszym aktem państwowym tworzącej się Polski. Kiedyś widziany w perspektywie dziejowej, wyolbrzymieje on do rozmiarów jednego ze zwrotnych punktów w przyszłych dziejach odrodzonej Polski. Dzisiaj rozpatrując poszczególne części tego aktu, musimy z konieczności przykładać do nich miarę dnia bieżącego, w którym żyjemy, jakkolwiek miara ta ciasna i z pewnością nieodpowiednia.

Odczytany, po wspaniałem przemówieniu ks. biskupa Zdzitowieckiego z ambony katedry św. Jana, manifest Rady Regencyjnej do narodu jest dokumentem, zawierającym w najogólniejszych zarysach program budowy państwa polskiego. Szczegóły tego programu powołany będzie opracować i wykonać rząd, który Rada Regencyjna zamianuje. Zapewne dlatego nie znajdujemy w jej manifeście tego tonu stanowczych postanowień w dziedzinie organizowania życia państwowego, przedewszystkiem zaś jego siły zbrojnej, których oczekiwać wypada.

Rada Regencyjna stwierdza wyraźnie i bez zastrzeżeń, że staje na gruncie aktów z 5 Listopada i 12 Września i stać będzie na nim „z lojalnością godną dobrej sławy imienia polskiego“. Powoławszy się na czyn Legionów i na te rozliczne akty twórczości państwowej, które wypełniają naszą historyę od czasu Konstytucyi 3 Maja, manifest Rady Regencyjnej kończy się wezwaniem do narodu, aby karnie stanął przy Radzie do budowania państwa polskiego na zasadach idei demokratycznej, wiary katolickiej i tolerancyi.

O praktycznym kierunku działalności Rady Regencyjnej nie można jeszcze wyrobić sobie pojęcia na podstawie tych ogólnikowych zapowiedzi odczytanego manifestu. Kierunek ten ustali dopiero przyszły odpowiedzialny rząd, który oby został jak najrychlej utworzony.

W imieniu Tymczasowej Rady Stanu przywitał na Zamku królewskim Radę Regencyjną wicemarszałek tej pierwszej instytucyi państwowej dr Mikułowski-Pomorski. Przemówienie jego słuszne i mądre. Zasłużony wicemarszałek i twórca dzisiejszego państwowego szkolnictwa polskiego, stanął w niem na wyżynie polskiego męża stanu. Zasady, które rozwinął w swem przemówieniu, wyznaje każdy rozumny patryota polski. Zasady te okażą się też w przyszłości jedynie trafnemi i słusznemi. Są one bardzo proste, jak wszelka prawda.

„Przystępować do budowy niepodległej Polski mimo szalejącej zawieruchy wojennej, brać się do dzieła mimo ogólnikowo tylko zakreślonych kształtów powstać mającego organizmu, korzystać z wszystkiego, co w obecnej dobie może nas zbliżyć do gorejącego w duszy każdego Polaka ideału, uznaliśmy za krok rozumny, wskazany trzeźwą rachubą polityczną. — Dążenia nasze, powszechnie znane z naszych czynów, zmierzały jasno do określonego celu: Tworzenie, w granicach możliwości, jak najsilniejszej, największej, niepodległej Polski, przy pomocy tych, którzy nam swoją pomoc ofiarowali, Polski o niezależnym bycie, opartej o własne siły“.

Oto program jasny i prosty. Kto rozumny i uczciwy, mający pełnię uczucia odpowiedzialności za swoje słowa i czyny, potrafi podać lepszy? W dalszych ustępach swej historycznej mowy wypowiedział wicemarszałek Pomorski rzeczy twarde, ale, niestety, jakże bardzo prawdziwe. Jest w narodzie moc sił żywotnych, które skupione dla jednego celu odrodzenia państwowego, mogłyby dokazać bardzo wiele i zbudować Polskę wielką i możną. Ale duch narodu jest jeszcze ciągle słaby, jak duch więźnia, który z wahaniem tylko i niepewnością opuszcza otwartą nagle kaźnię, nie wiedząc, zali na wolności nie braknie mu misy strawy, chociażby więziennej tylko, lub znowu rozważając, czy nie lepiej czekać spokojnie aż kto inny nietylko kaźnię otworzy, ale całe więzienie rozwali. Niema niestety jeszcze dość powszechnego odczucia tej przepaści, która dzieli niewolniczy byt narodu od niepodległego państwowego żywota, nie ma dość powszechnego zrozumienia, że „niepodległość, chociażby części, jest wzmocnieniem całości narodu; że niewyzyskanie momentu dziejowego, który przeżywamy, odkładanie czynów do niepewnego jutra, byłoby zbrodnią wobec przyszłości“.

Pierwszem zadaniem Rady Regencyjnej jest zapełnić te braki w samowiedzy narodowej szerokich mas. Ona niechaj użyje swego możnego głosu głowy państwa powstającego, niechaj rzuci na szalę swój autorytet, który, oby stał się jak największym, niechaj odwoła się do wszystkich warstw społeczeństwa polskiego i zjednoczy je we wspólnej pracy nad odbudową państwowości ojczystej.

Z odpowiedzi, którą na przemówienie Pomorskiego dał regent Lubomirski, a potem arcybiskup Kakowski, który odpowiadał znowu na powitanie reprezentacyi m. Warszawy, wnosić można, że Rada Regencyjna wyznaje tesame zasady, które wyłuszczył i tak świetnie określił wicemarszałek Pomorski, i że ma niezłomną wolę do przeprowadzenia tych zasad.

Od soboty w stronę Rady Regencyjnej zwracają się oczy wszystkich Polaków, gdziekolwiek są. Bo w niej powstał oto widomy już ośrodek życia polskiego państwowego nietylko, ale ogólno-narodowego, ponieważ jak słusznie powiedział Pomorski, „niepodległość części jest wzmocnieniem całości narodu“.

Zwycięski pochód na froncie włoskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 października.

Urzędowo ogłaszają:

Włoski teren wojny.

Dnia 24 b. m. rano rozpoczęły austro-węgierskie i niemieckie wojska generała Otona von Belowa i północne skrzydło grupy wojska generała pułkownika Boroevicsa atak, wczoraj wieczorem, piątego dnia bitwy, był już odebrany cały obszar, który nieprzyjaciel wywalczył w jedenastu bitwach nad Soczą, okupiwszy każdy kilometr kwadratowy stratą 5400 żołnierzy.

Na płaskowyżu Krasu wojska nasze dotarły nad Soczę, wziąwszy Monte San Michele. Oddziały nasze przeprawiły się przez wezbraną rzekę.

Gorycyę oczyszczono z nieprzyjaciela po walce w ulicach. Podgorę wzięto szturmem późnym wieczorem. Obszar Oslavii oraz Monte Sabotino i wzgórze Corada były widownią walk, chwilami bardzo gorących. Wszelki opór Włochów był daremny. Ścigając nieprzyjaciela, uciekającego w wielkim popłochu, posunęliśmy się naprzód przed Cormons i Monte Quarin.

Wojska niemieckie i austro-węgierskie stoją przed Udine. Również w obszarze górskim na północny zachód od Cividale postępujemy szybko naprzód.

Front włoski karyntyjski jest na ważnych punktach zachwiany. Wśród burzy i śniegu wojska nasze wydarły nieprzyjacielowi jego stanowiska graniczne na południowy zachód od Tarvis, koło Pontafel i na Wielkim Palu, nad zbudowaniem których pracował od dwóch i pół lat.

Szybki pochód sprzymierzonych naprzód nie pozwala na zgłoszenie bliższych szczegółów co do liczby jeńców i nieustannie wzrastającej zdobyczy. W samym tylko obszarze na południowy zachód od Plavy wzięto 116 armat włoskich wszystkich kalibrów. Dywizya, która tędy szła naprzód, w kilku zaledwie godzinach wzięła 60 oficerów i 3000 żołnierzy, oraz 60 armat.

Materyał wojenny, jaki zdobyto w XII. bitwie nad Soczą, przewyższa o wiele zdobycz naszej galicyjsko-polskiej ofenzywy w lecie roku 1916.

Wschodni i albański teren wojny.

Położenie nie zmieniło się.

Szef sztabu generalnego.

Wiedeń, 30 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 29 października w południe:

Na płaskowzgórzu Krasu dotarły wczoraj nasze wojska poza Monte San Michele. Wzięto również górę Podgorę. W obszarze Coglio i koło Cividale postępujemy z powodzeniem naprzód. W obszarze górzystym na północny zachód od Cividale nasze wojska postępują z powodzeniem naprzód.

Na grzbiecie Karnijskim zdobyto wśród burzy śnieżnej Wielki Pal.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 30 października.

Urzędownie ogłaszają dnia 29 b. m.:

Zachodni teren wojny.

F r o n t w o j s k k s. R u p r e c h t a: Opary i mgły ograniczyły we Flandryi działalność bojową. Mimo to wzdłuż Ysery ogień był żywy i zwłaszcza koło Dixmuiden w nocy osiągnął wielką gwałtowność. Uderzenia nieprzyjacielskich oddziałów na północ od miasta rozbiły się. — Między lasem Houthoulst a Lys przeciwnik naszą strefę walki obrzucał odosobnionemi falami ognia. Angielska piechota, podsuwając się pod osłoną ognia huraganowego i granatów, wydzielających dym, zaatakowała na północ od kolei Bossinge-Staden. Fale atakowe załamały się w naszym ogniu obronnym.

F r o n t n i e m i e c k i e g o n a s t ę p c y t r o n u: Na Chemin des Dames liczne wojska francuskie po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem wykonały dwa razy szturm pod Braye. Nieprzyjaciel musiał odpłynąć z powrotem pod działaniem naszego ognia, a na poszczególnych miejscach skutkiem naszego przeciwataku poniósł on ciężkie straty i pozostawił jeńców w naszych rękach. W obrębie innych armij tylko miejscami odżywała czynność bojowa.

Od dnia 22 b. m. stracili przeciwnicy w walkach napowietrznych i od ognia obronnego 48 samolotów, z tego trzy na obszarze rodzinnym. Porucznik Mueller zestrzelił swego 30 i 31 przeciwnika, porucznik Buelow 22 i 23 nieprzyjacielskiego lotnika.

Wschodni teren wojny.

Nie było ważniejszych wydarzeń.

F r o n t m a c e d o ń s k i: W kotlinie Monastyru oraz w łuku Czerny i na przestrzeni od Wardaru aż do jeziora Dojran żywo zwalczały się artylerye.

Włoski teren wojny.

Spotęgowany powodzeniami duch ataku dywizyj niemieckich i austro-węgierskich armij generała piechoty Otona von Belowa obalił cały front włoski nad Soczą. Pobita II. armia włoska cofa się ku Tagliamento. Trzecia armia włoska tylko krótko stawiała opór na swych stanowiskach od Włoszech do morza. Cofa się ona naśpiesznie wzdłuż wybrzeża Adryatyckiego. — Także na północ od szerokiego miejsca przełomu zachwiał się front włoski w Karyntyi aż do przełęczy Plöcken.

Nieprzyjacielskie straże tylne dotychczas napróżno usiłowały powstrzymać armie nasze, prące niezmordowanie naprzód. Wojska niemieckie i austro-węgierskie stoją przed Udine, gdzie dotychczas znajdowała się wielka główna kwatera włoska. Austro-węgierskie dywizye zdobyły Cormons i zbliżają się na wybrzeżu do granicy państwa. Wszystkie drogi zajęte są uciekającemi kolumnami wozów armij włoskich i ludnością. Liczba jeńców i zdobyczy stale wzrasta.

Ponad ogromnem polem XII. bitwy nad Soczą przeszły wczoraj gwałtowne burze, połączone z silnymi opadami.

Pierwszy generalny kwatermistrz

L u d e n d o r f f.

130.000 jeńców, 900 dział.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 października.

»N. Fr. Presse« donosi, że liczba jeńców włoskich dochodzi już do 130.000, liczba zaś dział zdobytych do 900.

Cesarz wśród wojsk na Krasie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Postojna, 30 października.

Cesarz udał się wczoraj do obszaru Faiti Hrib. Deszcz podobny do oberwania się chmury nie powstrzymał cesarza od pospiesznego w ślad za postępującem naprzód wojskiem. Wszystkiemi drogami Krasu ciągną pułki ku ziemi włoskiej, zaś w stronę przeciwną tysiące jeńców. W połdrózy spotkał się cesarz znów z wielu dowódcami wojska. Każdy raport, który cesarzowi składano, głosił zwycięstwo. Jeńców jeszcze się przelicza, będzie ich sto tysięcy, może sto trzydzieści. Do tej pory zdobyto już dziewięćset dział. Nad ujściem Soczy tam, gdzie były ustawione »baterye Sdobbys«, choć łodzie z działami angielskiemi już usunięto, to jednak w ręce nasze dostały się wmurowane działa olbrzymy.

Skutkiem deszczu kilkugodzinnego woda płynęła potokiem przez drogi a automobil cesarza zapadał bez przerwy w tę toń, tak, że musiano go wyciągać. Przemokły zupełnie powrócił cesarz wieczorem do swej kwatery w obrębie operującej armii.

Wymiana depesz monarszych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Cesarz wysłał dnia 28 października następującą depeszę do cesarza Wilhelma:

Wczoraj wtargnęły Twe wojska do Cividale, dziś Moje pułki odebrały Moją stolicę kraju, Gorycyę. Odczuwam szczególną potrzebę serca wspomnieć w tej godzinie z wdzięcznością o braterstwie broni, któremu przy pomocy Bożej danem jest święcić nowe potężne tryumfy. Ty powodując się względami rzeczowymi, bezinteresownie oddałeś do dyspozycyi pod Moje rozkazy szereg swych świetnych dywizyj. Nasze sztaby generalne, świadome celu, wspólnie i skutecznie przeprowadziły przygotowanie ataku. Siła uderzenia Twych wojsk okazała się, jak zawsze, nie do pokonania. Za wszystkie te objawy wierności sojuszu, ja i moja waleczna siła zbrojna wyrażamy Ci najgłębsze podziękowanie. Oby łaska Wszechmocnego i nadal spoczywała na naszej zwycięskiej broni.

O tejsamej godzinie nadeszła do polowego obozu dworskiego naszego naczelnego wodza następująca depesza gratulacyjna cesarza niemieckiego:

Operacye przeciw armii włoskiej, rozpoczęte tak skutecznie pod Twojem kierownictwem, przybierają upragniony rozwój. Sprawia mi radość, że obok Twych wypróbowanych w boju wojowników z nad Soczy, wojska niemieckie w wierności broni, siłą swego uderzenia pobiły wiarołomnego dawnego sprzymierzeńca. Składam serdeczne życzenia Tobie i Twej sile zbrojnej z powodu odebrania Gorycyi i płaskowyżu Krasu. »Viribus unitis«. Dalej z Bogiem.

W i l h e l m I. R.

Walki o Udine.

Bazylea, 30 października.

Donoszą z granicy włoskiej:

Władze zawiadomiły ludność Udiny, że miasto jest zagrożone przez nieprzyjaciół i że wszystkim jego mieszkańcom jest pozostawiona wolność opuszczenia miasta. Wielu mieszkańców już wyjechało.

Komenda naczelna armii wstrzymała zupełnie udzielanie urlopów. Jeńcy wojenni, umieszczeni w północnych Włoszech, zostali przewiezieni do środkowych.

Cividale.

Wiedeń, 30 października.

»Wiener Mittags-Zeitung« podaje następujące informacye swojego sprawozdawcy wojennego:

Cividale jest ważnym punktem węzłowym sieci i dróg i leży w oddaleniu 15 kilometrów na wschód od Udine, najważniejszej stacyi kolejowej nitu weneckiego. Nie ulega wątpliwości, że Cadorna wszystkiemi siłami będzie bronił Udine.

Ustąpienie Cadorny?

(Telefonem).

Lugano, 30 października.

Od kilku dni nie podpisuje już Cadorna komunikatów z frontu. Pojawiły się z tego powodu pogłoski, że w naczelnej komendzie włoskiej nastąpić ma zmiana.

Stanowisko Giolitti'ego.

Zurych, 30 października.

„Temps“ donosi z Rzymu, że badano, czy Giolitti nie podjąłby się misyi utworzenia gabinetu. Giolitti odmówił stanowczo.

Ubezwładnienie Włoch.

(Telefonem).

Lucerna, 30 października.

»Secolo« pisze:

Atak mocarstw centralnych z każdym dniem staje się coraz gwałtowniejszy. Straszna siła nieprzyjaciela miażdży nas. Jest widocznem, że nieprzyjacielowi nie chodzi o sukces lokalny, lecz o obsadzenie świętej ziemi włoskiej. Wszelki opór jest niemożliwy. Musimy zebrać wszystkie siły, gdyż nieprzyjaciel atakuje z demonicznym wprost impetem.

Budapeszt, 30 października.

»Az Est« donosi z Hagi:

Londyński korespondent »Secola« donosi, że Włochy nie będą mogły dalej wojny prowadzić, jeżeli mocarstwa centralne zdołają się dalej posunąć.

Spóźnione refleksye.

(Telefonem).

Lugano, 30 października.

»Corriere della Sera« pisze:

Nieprzyjacielowi udało się niestety wbić klinem w nasz front. Do zaniepokojenia niema powodu. Cadorna dzierży kierownictwo armii silną ręką a naród ufa mu zupełnie. Możliwem jest, że okaże się konieczność odwrotu, byśmy w chwili stosownej mogli podjąć kontrofenzywę. Nieprzyjaciel liczy na upadek ducha w narodzie włoskim. Jest nadzieja, że to się nie ziści.

O pomoc dla Włoch.

Genewa, 30 października.

W niedzielę rano odbyła się w Paryżu nadzwyczajna rada gabinetowa, następnie zaś zgromadził się po posiedzeniu komitet wojenny. Chodziło o obmyślenie akcyi pomocniczej dla Włoch.

Rotterdam, 30 października.

Prasa koalicyjna donosi, że wielkie masy angielskiej artyleryi, tudzież znaczne oddziały wojsk francuskich, greckich i portugalskich dążą na front włoski.

Koalicya wobec klęski Włochów.

(Telefonem).

Bern, 30 października.

Powodzenie ofenzywy przeciw Włochom wywołało w Paryżu głębokie wrażenie. Ogłaszanie sprawozdań mocarstw centralnych z pola walki zostało zabronione.

Londyńskie »Times« piszą: Obecnie dopiero ocenić można wartość ostatniej deklaracyi hr. Czernina. Wygłosił ją hr. Czernin w chwili, w której wszakże wiedział już o olbrzymich przygotowaniach przeciw Włochom. Cios wymierzony przeciw Włochom skierowany jest jednak równocześnie przeciw całej koalicyi. Zatem Włochy nie znajdą się odosobnione.

Sprawy gospodarcze Austro-Węgier.

(Telefonem).

Budapeszt, 30 października.

Wczoraj odbyła się wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich w sprawach gospodarczych. Przedmiotem obrad były głównie kwestye przywileju Banku austro-węgierskiego, bicia monety, podatku od cukru i innych podatków, które w Austryi i na Węgrzech mają być wprowadzone.

»Az Est« donosi: We wszystkich sprawach gospodarczych przyszło do porozumienia między obu rządami, jedynie w sprawie kontyngentu nie osiągnięto jeszcze porozumienia z powodu stanowiska węgierskiego ministra dla wyżywienia hr. Hadika.

Demonstracya antiniemiecka w Pradze.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 października.

„N. Fr. Presse“ donosi z Pragi:

W niedzielę odbyło się w Domu reprezentacyjnym w Pradze zgromadzenie ludowe, na którem Klofacz wygłosił długie przemówienie polityczne. Po zgromadzeniu ruszyły zebrane tłumy, mimo zakazu policyi pod Dom niemiecki, gdzie odśpiewały pieśń: „Hej Slovane“. Policya, która natychmiast wkroczyła, rozprószyła demonstrantów. Aresztowano 9 osób, 6 osób odstawiono do sądu karnego.

Ustąpienie Michaelisa.

(Telefonem).

Berlin, 30 października.

»Lok. Anzeiger« donosi na naczelnem miejscu, że cesarz postanowił ostatecznie przyjąć dymisyę dr Michaelisa. Następcą Michaelisa zostać ma hr. Hertling. Hr. Hertling nie jest wyznawcą programu aneksyjnego Wszechniemców, stoi raczej na stanowisku odpowiedzi mocarstw centralnych na notę papieża. Co do polityki wewnętrznej, jest hr. Hertling natomiast skrajnym konserwatystą i wrogiem rządu parlamentarnego.

Zmiany w dowództwie rosyjskiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 30 października.

»Temps« donosi z Petersburga:

Rada prowizoryczna zaaprobowała zmiany w naczelnej komendzie. Generalissimusem frontu północnego został zamianowany generał Wołoczenko, dowódcami armii zostali gen. Netbeck, Czernisow, Walisow, Golczabosk, Szyśliński i Promtow. Wszyscy nowi komendanci są młodymi oficerami i odznaczyli się energią i inicyatywą. Generalny kwatermistrz generał-major Romanowski otrzymał dymisyę, następcą jego jest generał-major Dieberichs.

Z konferencyi polityków w Moskwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Moskwa, 30 października.

Na wczorajszem posiedzeniu obradującej tu konferencyi polityków przemawiali generałowie Brusiłow i Ruzski. Opisali oni dezorganizacyę w armii, oraz głębokie, wzrastające ciągle rozgoryczenie, jakie się objawia w stosunku między żołnierzami a oficerami. Jak długo istnieją komitety i komisarze wojskowi w dzisiejszej formie, niema mowy o przywróceniu karności.

Przyjęto wreszcie rezolucyę, w której powiedziano, że wobec wtargnięcia niemieckiej floty na morze bałtyckie i poważnego zagrożenia Petersburga odpiera rosyjska opinia publiczna wszelką myśl od siebie, aby zdradzić sojuszników i zawrzeć pokój odrębny.

Pos. Starzyński o zmianie konstytucyi i potrzebach Galicyi.

Poseł Starzyński wygłosił znamienną mowę w Izbie panów o zmianie konstytucyi, autonomii krajów i potrzebach Galicyi. Mowę tę podajemy wedle przesłanego nam telegramu c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń, 27 października.

W sobotę w Izbie panów profesor S t a r z y ń s k i wygłosił mowę następującą:

Oświadczenie prezydenta ministrów dowodzi, że rząd zna stosunki państwa i pojmuje powagę sytuacyi, że jest także świadom ważności i różnorodności swoich żadań.

Za najważniejszy problem należy uważać r e f o r m ę a d m i n i s t r a c y i, którą zainaugurowano dwoma hasłami narodowa lub p e r s o n a l n a a u t o n o m i a i p o d z i a ł n a o k r ę g i. Mowca wcale nie entuzyazmuje się dla tych dwu haseł. Żywi obawę, że rząd, [illegible] mówi o systemie narodowej autonomii [illegible] krajów, nie chce jednak położyć nacisku na słowo „n a r o d o w y“. Za podstawę powinna wychodzić autonomia krajów, autonomię zaś personalną lub narodową uważać można tylko za d a t e k w g r a n i c a c h a u t o n o m i i k r a j ó w. Ktoby utrzymywał, że należy znieść kraje koronne, przez to samo zniósłby i p a ń s t w o, które powstało właśnie dzięki temu, że z krajów koronnych zbudowano jednolitą całość.

W pewnym interviewie prezydent ministrów oświadczył w kwestyi rewizyi konstytucyi, że nie jest wrogiem d e m o k r a t y z a c y i przedstawicielstw krajów. Mowca spodziewał się, że prezydent ministrów raczej oświadczy, że ta kwestya n i e n a l e ż y d o k o m p e t e n c y i R a d y p a ń s t w a. W komunikatach dziennikarskich mówiono, że punkt ciężkości autonomii leży w urządzeniu okręgów, nie powiedziano tam jednak, że dla rozwiązania tej kwestyi kompetencya przysługuje Radzie państwa i S e j m o m.

Specyalnie co się tyczy G a l i c y i, Polacy powołują się na orędzie cesarskie z 5 Listopada 1916 roku, w którym temu krajowi przyznano o d r ę b n e s t a n o w i s k o. Dopóki istnieją premisy tego orędzia, r e p r e z e n t a n c i P o l a k ó w o b s t a j ą p r z y ż ą d a n i u t e g o o d r ę b n e g o s t a n o w i s k a. Tak jak obydwaj monarchowie dali Polakom akt z 5 Listopada 1916 i z 12/8 1917, tak nasz wzniosły monarcha, ku któremu patrzymy z najserdeczniejszą miłością i największem zaufaniem, pomógł nam do pomyślnego i trwałego rozwiązania sprawy polskiej i także d a l e j b ę d z i e n a s n a t e j d r o d z e p r o w a d z i ł.

Mowca wita zapowiedź, że rząd chce się wziąć do o d b u d o w y gospodarstwa społecznego. Rdzeniem sprawy pozostaje pomnożenie dóbr użytkowych. Jedynem źródłem jest podniesienie s i ł y w y t w ó r c z e j. »Co prawda ilość i treść projektów podatkowych rządu może niecoś zatrwożyć. — Ale należy mieć nadzieję, że

rząd nie popadnie znowu w ten błąd, żeby przez fiskalne zarządzenia tamował rozwój produkcyi. Należy też uznać starania rządu, by obudzić wszystkie drzemiące siły państwa, zwłaszcza, by wyzyskać siły wodne, popierać rozwój urządzeń elektrycznych dla celów wytwórczości rolniczej. Nie trzeba jednak zapominać, że dochód z tych źródeł nie powinien wpływać tylko do kasy państwowej, gdyż także kraje mają wielkie prawo brać udział w wyzyskaniu tych rezerw. W tym kierunku mowca wskazuje na statuty krajowe, na rezolucyę, uchwaloną przed laty w Radzie państwa i na galicyjską ustawę krajową z 23 kwietnia 1909. Słusznem jest, że państwo stanie przed nowemi nieznanemi dotąd zadaniami, którym ono tylko sprostać może i że cele państwowe nie dadzą się z góry określić. Lecz z drugiej strony nie należy ignorować także sytuacyi krajów. Powodzenie może mieć tylko kompromis między koniecznościami państwowemi a koniecznościami krajowemi. Oto jest problem, godny pracy poważnych mężów stanu i komisya konstytucyjna będzie się też tem zajmowała.

Mowca zajmuje się potem wywodami dra Sieghardta. Zgadza się z nim na to, że stosunek gospodarki krajów do gospodarki państwa nie jest słuszny, ale przedewszystkiem niesłuszną jest jego podstawa, gdyż nie mają samodzielnych źródeł dochodowych, muszą gospodarować jedynie dodatkami do podatków państwowych. Ale z konkluzyami dra Sieghartа mowca zgodzić się nie może. Nie uchodzi, ażeby państwo wykonywało kuratelę i kontrolę nad funduszami krajowemi, a już zupełnie nie uchodziłoby przyznania nazywać łaskawem minimum. Zamiast przystąpić do gruntownej rozprawy między państwem a krajami, rząd uważał za lepsze z podatków pośrednich wydzielić dla krajów przekazania. — Kraje nie miały powodu protestować przeciw temu, ale też przyjmując owe przekazania nie objęły obowiązku poddawania się kontroli naczelnego Trybunału obrachunkowego.

Co się tyczy gospodarki w Galicyi, to mowca może zapewnić, że jest ona tak dobrą i dokładną, iż innym krajom możnaby takiej tylko życzyć. Przy odbudowie gospodarki społecznej musi się szczególnie uwzględniać te kraje, które były terenami wojny. — Mowca pragnie pod tym względem wskazać szczególnie na Galicyę. Nie aby wywoływać litość, kreślą reprezentanci Galicyi jej położenie. Na to są oni za dumni i mają dość męstwa, aby znosić nawet najcięższe ciosy losu. Czynią oni to dlatego, aby było wiadomem, że wszystko, co się ma stać dla tego kraju, jest jego dobrem prawem i że rząd ma obowiązek pomódz Galicyi. Dlatego należy ubolewać nad tem, że prezydent ministrów w swojem dzisiejszem oświadczeniu nie powiedział ani słowa o kwestyi odszkodowania za szkody wojenne.

Również wynagrodzenia za świadczenia wojenne postępują bardzo powoli naprzód. Tak samo rzecz się ma z zerwaniem z pewnemi błędnemi systemami i z jeszcze błędniejszem stosowaniem tych systemów. Hipertrofia Central, a wskutek tego zamieszanie kompetencyi różnych urzędów centralnych, oddziaływa tylko hamująco. Brak dokładnego rozgraniczenia kompetencyi między władzami cywilnemi i wojskowemi, musi się usunąć.

Co się tyczy zagospodarowania kraju, mowca wskazuje, że pół miliona morgów w Galicyi wschodniej leży odłogiem, ponieważ bardzo dobre zarządzenia, które mają uregulować uprawę, wydano dopiero z końcem września i początkiem października, tak, że już nie można z nich skorzystać.

Liczba zwolnień od wojska w Wiedniu i w Galicyi, która przecież tak koniecznie potrzebuje sił roboczych do odbudowy gospodarstwa rolnego, stoi w odwrotnym stosunku do liczby ludności. Bardzo natarczywe rekwizycye słomy i siana zredukowano znacznie dopiero niedawno, dzięki najwyższemu osobistemu rozkazowi Jego cesarskiej Mości. Wojskowej niezbędności niektórych ewakuacyj nie może mowca ocenić, ale sposób ich przeprowadzenia jest nader dalekim od wzoru pruskiego, który odznacza się nadzwyczajną precyzyą i przewidywaniem. Ci, których nie wydalono przymusowo, nie mogą sobie w żaden sposób zjednać uznania, ani gdy zostają w domu, ani gdy dom swój opuszczają.

Co się tyczy usuwania stopniowego gospodarki wojennej, to także po wojnie należy unikać nadmiaru gospodarki kolektywnej, kurateli, organizacyi przymusowych, inaczej wróciłoby państwo policyjne dawne, w gorszem wydaniu.

Nasza konstytucya z pewnością pod niejednym względem wymaga reform, przedewszystkiem, by się wiedziało, czy to jest konstytucya, która ma zawsze znaczenie, czy tylko konstytucya na czas pokoju, ale nie na czas wojny. Atoli reformę konstytucyi w największym stylu można sobie pomyśleć dopiero po wojnie. Dziś czekają nas pilniejsze zadania. Jeżeli w państwie przez trzy lata rządziło się wbrew konstytucyi z wykluczeniem parlamentu, to parlament i rząd mają obowiązek ten stan albo uzdrowić, albo usunąć, bo inaczej oba czynniki stają się współwinnymi stosunków, niezgodnych z konstytucyą. Mowca radby, aby na nie taka wina nie spadła. (Oklaski z prawicy).

W sprawie robotników polskich w Niemczech.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 28 października.

(ajs). Na terenie państwa niemieckiego znajduje się przeszło 700.000 robotników polskich, zarówno tych, których władze niemieckie zatrzymały w Niemczech po wybuchu wojny, jak i tych, którzy zostali tam wywiezieni z Królestwa Polskiego. Robotnicy ci znaleźli się niemal całkowicie poza opieką prawa. Po utworzeniu Rady Stanu, Departament pracy opracował projekt ochrony robotników polskich w państwie niemieckiem. Projekt ten został przez Radę Stanu zatwierdzony, jednakże władze okupacyjne projektu tego nie zatwierdziły. Sytuacya jednak robotników w Niemczech była i jest tak opłakaną, że Urząd wojenny w Niemczech („Kriegsamt") uważał za stosowne wdać się w tę sprawę i opracować nowe przepisy, dające w ogólnych zarysach opiekę prawną robotnikowi polskiemu. Przyznano wtedy robotnikom możność wstępowania do zawodowych stowarzyszeń robotniczych polskich i niemieckich, wybór mężów zaufania, oraz zniesiono przepisy dotychczasowe, krępujące robotników. Przepisy te zostały jednak przez generalne komendy niemieckie całkowicie odrzucone. Ochrona zawodowa interesów robotnika polskiego jest skutkiem tego w zupełności uniemożliwiona, swoboda ruchów dalej krępowana, — jest on dalej zależny jedynie od niemieckich władz wojskowych, od woli niemieckich przemysłowców i niemieckich obszarników.

Wobec tego stanu rzeczy, na posiedzeniu, odbytem w dniu 9 b. m., uchwaliła Komisya Przejściowa wnieść do cesarsko-niemieckiego rządu memoryał w sprawie poprawy stanowiska prawnego robotników polskich w Niemczech, bez względu na to, czy wyjechali oni do Niemiec na roboty w czasie wojny, czy też zaskoczeni tam już zostali wybuchem wojny. W memoryale tym wysunęła Komisya Przejściowa żądanie, aby pod względem prawnym zrównano robotników polskich z niemieckimi, jak również by ich objęto w całości przepisami prawnemi o służbie pomocniczej („Hilfsdienst"). Podkreślono przytem przyznanie robotnikom polskim prawa odwoływania się do Komisyj rozjemczych. W dalszym ciągu żąda Komisya Przejściowa przyznania robotnikom polskim swobody osobistej i swobody ruchów, oraz umorzenia kar nałożonych na nich za przekroczenie określonych granic swobody przenoszenia się. Komisya Przejściowa żąda, aby robotnikowi polskiemu przysługiwało prawo wstępowania do wszelkich organizacyj zawodowych, nie wyłączając Polskiego Zjednoczenia zawodowego, stowarzyszeń kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych. Żąda ona też zwolnienia robotników polskich od przymusu do rolnictwa, określenia charakteru kontraktów w tym kierunku, iżby obowiązywały one w przemyśle tylko na przeciąg 3 miesięcy, w rolnictwie zaś na czas trwania robót sezonowych. Wszelkie inne umowy, zawarte do końca wojny, mają być unieważnione. W razie reklamacyi robotnika polskiego przez rząd polski, ma on być zwolniony, celem powrotu do kraju.

Ażeby robotnicy faktycznie z przysługujących im praw mogli korzystać, żąda Komisya Przejściowa utworzenia w Berlinie Centralnego Komisaryatu Robotniczego, — oraz komisaryatów okręgowych w poszczególnych okręgach Rzeszy niemieckiej. Komisaryaty te podlegają Departamentowi Pracy, i posiadają prawo występowania w obronie interesów robotników polskich, zarówno wobec władz państwowych, jak wobec wszelkich innych instytucyj.

W związku z tem pozostaje żądanie Komisyi Przejściowej ograniczenia kompetencyi Centrali Robotniczej Niemieckiej, której działalność jest tak szkodliwa. Należy odebrać jej wyłączne prawo pośrednictwa pracy, odnośne zaś biura założyć powinien Departament Pracy. Te biura pośrednictwa pracy miałyby za zadanie bezpośrednie pośredniczenie między pracodawcami niemieckimi a robotnikami polskimi. Ponadto winien w każdym powiatowym Urzędzie Centrali Robotniczej Niemieckiej, zasiadać delegat Departamentu pracy, celem potwierdzenia zawarcia umowy pracy.

Żądania powyższe przedłożyła Komisya Przejściowa rządowi niemieckiemu przez ces. niem. komisarza rządowego, domagając się najspieszniejszego wprowadzenia ich w życie w drodze reskryptu królewskiego. Przedstawiając powyższe wnioski, Komisya Przejściowa z całym naciskiem wyraziła swe przekonanie, że jedynie zadośćuczynienie tym wnioskom może uregulować położenie 700-tysięcznej rzeszy robotników Polaków, przebywających w państwie niemieckiem, ku pożytkowi zarówno gospodarstwa społecznego państwa niemieckiego, jakoteż i samych robotników.

Dzień grobów wojennych.

Otrzymujemy komunikat następujący:

Patryotyczny nastrój wszystkich warstw ludności, jakoteż w każdym z osobna tkwiące żywe uczucie wdzięczności wobec obrońców naszej ojczyzny, ujawniło się we wszystkich krajach Austryi w wielkodusznych darach, znoszonych przez biednych i bogatych na budowę cmentarzy poległych. Owa powszechna ofiarność umożliwiła, że bohaterskim bojownikom, którzy wierność i miłość swą na pobojowiskach śmiercią przypieczętowali, wystawiono liczne honorowe grobowce, godne poległych i ich czynów. W obrębie samej wojskowej komendy Krakowa wybudowano ze znacznym nakładem materyalnym i wykończono z największym artyzmem 378 cmentarzy. Będą one dla wszystkich tych, którzy tam swoich drogich mają, uświęconemi miejscami pielgrzymek i pozostaną po wieczne czasy wspomnieniami olbrzymiej walki ludów, w których monarchia tak chlubnie udowodniła swą niezwykłą siłę żywotną. Ta ilość 378 cmentarzy wojennych w zachodniej Galicyi stanowi tylko cząstkę tysiąca po rozległych frontach rozrzuconych grobowców.

Zaopiekowanie się trwałem utrzymaniem i pielęgnowaniem tych dumnych i wzruszających pamiątek wielkich czasów, jest nader ważnem zadaniem. Wymagany jest znaczny kapitał, aby odsetki jego zapewniły środki konieczne dla stałej konserwacyi tak licznych cmentarzy — środki, mające zapobiedz zaniedbaniu, któremuby te pamiątki z czasem uledz musiały. Należy przeszkodzić, aby nie popadło w gruzy tak wzniosłe dzieło miłości, poświęcone prochom naszych bohaterów — dzieło miłości, którem żyjąca generacya wystawiła sobie sama świadectwo godności i które chce pozostawić potomstwu, jako głośne napomnienie do wszystkich cnót obywatelskich. Ogromnego trudu, połączonego z wystawieniem tych cmentarzy, nie poniesiono, aby przelotnym porywem dać chwilowo widomy wyraz i nie jesteśmy też zdania, że dług wdzięczności wobec naszych zmarłych obrońców ojczyzny spłacić można raz na zawsze budową cmentarzy wojennych. Przeciwnie, wieczność, jaką nadać chcemy tym grobom bohaterów, ma być w nich stroną najistotniejszą; chcemy utrwalić nieustające działanie naszych wielkich dni, które po najpóźniejsze czasy przypominać mają te cmentarze. Do tego przyczynić się ma ogólny dzień grobów wojennych w Austryi roku 1917, którego urządzeniem zajmie się w czasie od 31 października do 2 listopada b. r. komitet dla opieki grobów wojennych (Wiedeń, 9/4 Canisius-Gasse), pozostający pod Najwyższym protektoratem Jego ces. i król. Apostolskiej Mości, cesarza Karola I. Z publicznych zbiórek, z przedstawień dobroczynnych w teatrach i kinach, ze sprzedaży szpilek zwalniających, odznak i widokówek we wszystkich miastach, gminach i wsiach Austryi, ma się utworzyć fundament dla potrzebnego kapitału. Da więc dzień grobów wojennych w Austryi wszystkim pożądaną sposobność, aby ponownie dowiedli czynem, jak głęboką wdzięczność czuje cały kraj dla bohaterów, poległych za wolność, cześć i dobrobyt monarchii.

Organizacyą zbiórki w Krakowie zajęła się Komenda wojskowa.

Kimże ja jestem?...

Fragment poematu:
»Mocniejsza, niźli śmierć«.

Siedzę samotny w opuszczonym sadzie
za okopami wśród ryku granatów...
tęsknoty jęczą cicho w mojej piersi,
a myśli w głowie szumią sennym gwarem...
Siedzę tu w sadzie, w dziewczęcej koszuli,
którą znalazłem wykopaną w ziemi...
krasne się do mnie śmieją wyszywania,
a miękkie płótno chłodzi moje piersi
i zastępuje pieszczotę niewieścich,
tak mi dalekich dziś, kochanych dłoni...
Słońce dogrzewa i obchodzi pola
jako gospodarz tak zafrasowane
i z niemym lękiem ogląda ruiny
i spustoszenia w chałupach i sadach...
A ja — beztroski siedzę tu na ulu,
w starej pasieczce, spustoszonej wojną,
stół uczyniwszy z krasnej chłopskiej skrzyni...
Hej! gospodarze! chowaliście w ziemię
te wasze skrzynie i zboże i statki,
ubiory krasne, płótna i kożuchy —
a przyszedł żołnierz głodny i obdarty
i z schowków wasze powyciągał skarby...

Smutek mnie bierze i litość, gdy widzę
ten sad skopany, przeryty rowami,
w którym się nasze skrywają rezerwy —
te wpółspalone i zmierzwione strzechy
i potargane granatami drogi...
Słońce w twarz moją zachodnie spogląda
rozumiejące smutną duszy mowę,
złoci żołnierzy nagie, śniade ciała
uganiających za rybą po rzece,
albo zwożących z pola cudze snopy
i krwawi długie kos lśniące żelaza...
A kiedy wieś już obeszło i sady
i białe chaty w drzewin zieloności
osierociałe, a pełne żołnierzy, —
ostatnim błyskiem spojrzało mi w oczy
i smutku zamęt oświeciło w duszy...

— — — — — — — —

Kimże ja jestem — pytam się sam siebie —
żołnierskie buty — a chłopska koszula...
w cudzej zagrodzie wojenny przybłęda —
sen to—czy jawa?.. nieszczęście—czy zbrodnia?...
kimże ja jestem?... Nie wiem sam doprawdy
i jakby we śnie wspominam swe dzieje,
dni długiej męki, trudu i szukania,
wędrówki wiecznej z zamkniętego Raju,
do nieznanego Świętej Góry szczytu...

Już słońce zaszło — płoną wciąż rakiety
i armat granie rzuca krwawe błyski —
wiatr chłodny powiał przez grzędy jarzyny,
a duszę opadł lęk i smutek żalu...
Dzień się znów kończy — a nie widać celu
tej strasznej wojny, nędzy i rozbojów,
ni końca głodu tak duszy, jak ciała...
Son to—czy jawa?... nieszczęście—czy zbrodnia?...
kimże ja jestem?... skąd i dokąd idę?..
żołnierskie buty — a chłopska koszula —
w cudzej zagrodzie wojenny przybłęda,
wędrowiec wieczny z zamkniętego Raju
do nieznanego szczytu Świętej Góry...

— — — — — — — —

Pod Sitowiczami na pozycyi, w lipcu 1916 r.
Józef Andrzej Teslar, legionista.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty. — Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 30 października.

Kraków bez chleba. Jak się dowiadujemy, wczoraj piekarze nie otrzymali potrzebnych zapasów mąki, ponieważ nadesłane wagony nie mogły być wyładowane (!). Wskutek takiego stanu rzeczy, wypieczenie chleba dzisiaj jest wykluczone, ludność dalej musi pościć od pieczywa.

Brak mąki i chleba stał się w Krakowie zjawiskiem stałem i przyczynia się w wysokim stopniu do pogorszenia i tak już niezszczególnych stosunków aprowizacyjnych w Krakowie. Czem się właściwie ludność ma żywić, skoro nie może otrzymać wyznaczonych racyj chleba i mąki?

Jak się dowiadujemy, odcinki chlebowe, niezrealizowane poprzednio, są przy następnym przydziale chleba ważne. O tem piekarze powinni pamiętać.

O żelazo dla Galicyi. W biurach Centrali dla odbudowy Galicyi (sekcya III.) odbyła się w sobotę konferencya interesowanych czynników przemysłu krajowego w sprawie zaopatrzenia Galicyi w żelazo dla celów odbudowy kraju. W konferencyi wziął udział delegat generalnego komisaryatu dla gospodarki wojennej i przejściowej przy ministerstwie handlu. Jest nadzieja, że rezultatem narad będzie polepszenie sytuacyi pod względem zaopatrzenia w materyały żelazne przemysłu i rękodzieła, pracujących dla celów odbudowy.

»Związek dla popierania polskiej żeglugi morskiej«. Otrzymujemy następujący komunikat: Z inicyatywy kół legionowych organizuje się w Krakowie pierwsze tego rodzaju u nas stowarzyszenie pod nazwą: »Związek morskiej żeglugi«. Zadaniem Z. M. Ż. będzie: a) zaznajamianie najszerszych kół z dziejami naszego żeglarstwa na morzu, a zwłaszcza z przyczyną jego upadku i niedocenianiem ze strony polskiej. b) Zwrócenie uwagi przedewszystkiem sfer kupieckich, przemysłowych i gospodarczych na konieczność posiadania własnej floty handlowej, na zastój w tej dziedzinie w razie jej braku, oraz dalsze tego następstwa. c) Organizacya pierwszego akcyjnego towarzystwa polskiej żeglugi morskiej i t. p.

Dotychczas zgłosili gotowość wygłoszenia odczytów na ten temat pp.: dr Franciszek Bujak pod tytułem: »Naród a morze«; dr Ludwik Kolankowski pod tytułem: »Problem dostępu do morza w dziejach Polski«; dr Rybarski pod tytułem: »Droga morska a samodzielność gospodarcza narodu«; dr Sobieski pod tytułem: »Z dziejów floty polskiej, wiek XVI. i XVII.«; profesor dr Siedlecki, prezes »Powszechnych wykładów uniwersyteckich«, zarządzi szereg odczytów o żeglarstwie.

Upraszа się o nadsyłanie pism, uwag, wskazówek, oraz artykułów z tej dziedziny, o ile wprost w dziennikach pomieszczane nie będą, na razie pod adresem: »Pułkownik Roja, Kraków, ulica Potockiego l. 3«. Sprawy, dotyczące kasowości »Związku morskiej żeglugi« poprowadzi p. August Raczyński, Dom bankowy, Rynek główny l. 36 w Krakowie.

Sekretaryat „Związku Morskiej Żeglugi".

Z uniwersytetu. Kazimierz Walter, asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Obrażejowic w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Z Towarzystwa lekarskiego. We środę, dnia 31 b. m., o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w domu własnym (ulica Radziwiłłowska l. 4) posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr Pychliński: »Przedstawienie chorych z oddziału ginekologicznego szpitala św. Łazarza«. 2) Dr Laskiewicz: »Ciężkie uszkodzenie po wybuchu w Mogile — częściowe wyleczenie« (z demonstracyą chorego). 3) Dr Kostrzewski: »W sprawie odczynu Wassermanna w moczu«.

Odroczenie poświęcenia. Komitet »Żłóbka im. H. Sienkiewicza«, sekcya »Polskiego Związku niewiast katolickich«, zawiadamia, że z powodu pogrzebu ś. p. delegata Adama Fedorowicza poświęcenie »Żłóbka« przy ulicy Szlak l. 61 odłożone zostało do środy, 31 b. m., 3 godz. po południu.

»Czwórka«. Na obecny przegląd sztuki wystawy obrazów »Czwórka« (ulica Sienna l. 2) nadesłano nowe dzieła pierwszych malarzy polskich. Akwarele z czasów Kościuszkowskich Michała Stachowicza wystawione będą jeszcze krótki czas.

Sprzedaż kapusty. Z magistratu krakowskiego donoszą, że kapustę w drobniejszych ilościach nabywać można bez legitymacyj przy placu Jabłonowskich; w większych ilościach za asygnatami biura aprowizacyjnego.

Sprzedaż gęsi. Miejskie biuro aprowizacyjne donosi, że gęsi żywe na placu Jabłonowskich sprzedawać będzie w tym tygodniu zamiast we czwartek, w piątek, po 16 K za sztukę.

Spis węgla. Magistrat krakowski ogłosił, że w dniach 26 i 27 b. m. biura węglowe wydawać będą formularze do wypełnienia w sprawie spisu zapasów węgla, tymczasem w niektórych dzielnicach, na przykład w Dębnikach i Zakrzówku, dotąd nic nie wiadomo o takim spisie, to też strony na próżno tracą czas, zgłaszając się po formularze, których jeszcze niema.

Okazuje się, że w niektórych biurach niema żadnego porządku, na czem tylko cierpi ludność takiej dzielnicy. W Dębnikach na przykład ludność nie wie, do kogo ma się zgłaszać po formularze, albowiem dotąd biura jeszcze nie zorganizowano.

Z powodu powtarzających się coraz częściej nieszczęśliwych wypadków tramwajowych stwierdzono, że winę tych wypadków ponosi przeważnie sama publiczność, nie stosująca się do przepisu, iż na stopniach wozu stać nie wolno, oraz, że wsiadanie i wysiadanie w czasie, gdy wozy są w ruchu, jest zabronione. Wobec tego dyrekcya policyi [illegible] na [illegible] przystankach tramwajowych specyalne posterunki policyjne, których zadaniem będzie dopilnować, by publiczność stosowała się ściśle do obowiązujących przepisów tramwajowych. Winni będą ewentualnie doprowadzeni do dyrekcyi policyi i ulegną surowej karze.

Smutny objaw. O wandalizmie i zepsuciu młodzieży świadczy fakt, jaki wydarzył się w niedzielę. Jeden z nauczycieli krakowskich, przechodząc plantami koło gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych, zauważył, że pewien chłopiec w wieku szkolnym rzucał kamieniami do biustów Grottgera, J. Kossaka, Rodakowskiego i Księżarskiego, umieszczonych w niszach w tym gmachu. Nauczyciel usiłował chłopca przytrzymać i zwrócił mu uwagę, że obrzucanie kamieniami biustów nie jest stosowną zabawką; w tem zjawiła się matka owego dowcipnego chłopca i stanęła energicznie w obronie synalka, wołając: »Młodość — płochość. Dajcie spokój dziecku! Co wam to dziecko zawiniło!« — Powstało zbiegowisko, gdyż mylnie sądzono, że chłopcu stała się jakaś wielka krzywda. Na szczęście przybył policyant i zabrał młodego swawolnika wraz z matką na policyę. Zresztą ów chłopiec miał także towarzyszów, którzy się szybko oddalili.

Przy tej sposobności należy dodać, że skutki podobnych operacyj spotkać można na biustach w parku dra Jordana, parkanach, płotach, słupach telegraficznych i t. d. Niestety, wszystko to psotnikom uchodzi bezkarnie.

Wywóz wędlin. Abraham Korn prosi o wyjaśnienie, że nie został wcale aresztowany za wywóz wędlin z Krakowa. Przytrzymane chwilowo 100 kilogramów wędlin przez policyę przeznaczone były dla pewnej restauracyi w Podgórzu.

Ataki szału. W sobotę wieczorem przy ulicy Siennej doznał ataku szału żołnierz, idący w towarzystwie kolegów i poranił ich bagnetem, jednego ciężko, dwóch lżej. Furyata odstawiono do szpitala. Wczoraj wieczorem zaszedł wypadek podobnego nagłego wybuchu szału u przechodzącego ulicą Basztową żołnierza; ten rzucił się na dorożkarza i usiłował zrzucić go z kozła i odebrać mu konia. Chorego odstawiono do szpitala.

Włamania i kradzieże. Do mieszkania konduktora tramwajowego Piotra Haneka przy ulicy Wrzesińskiej l. 10 włamali się dwaj młodzieńcy, pomocnicy kelnerscy: Heród i Grzędzik i skradli garderobę, oraz pościel, wartości ponad 1.000 K. Młodzieńców aresztowano, przedmioty odebrano.

W szkole wydziałowej na placu Wolnica ginęły od dłuższego czasu z korytarza ubrania uczącej się młodzieży. Onegdaj policya aresztowała sprawcę tych kradzieży, mianowicie 52-letniego Bartłomieja Czepca, tercyana tej szkoły, który przyznał się do dwóch kradzieży.

Handel rublami. Za handel i wywóz rubli z Krakowa aresztowani zostali: Tobiasz Seelinger i Mojżesz Silberstein z Królestwa Polskiego. Znaleziono przy jednym 2.000, przy drugim 13.000 rubli. Gotówkę aresztowanym odebrano.

Zapasy skóry. Onegdaj wieczorem policya krakowska przytrzymała dwóch chłopców: Hirscha Lowita i Susskinda Maschlera, którzy nieśli większe zwoje skór na wierzchy, przedstawiające znaczniejszą wartość. Zapasy skór zatrzymano aż do wyjaśnienia sprawy.

Strzelanina w Dębnikach. Onegdaj wieczorem przyszło na ulicy Szwedzkiej w Dębnikach do bójki między żołnierzem Józefem W., a jego rywalem Józefem Z. Bójka zakończyła się dość krwawo, albowiem zazdrosny żołnierz zranił wystrzałem z rewolweru swojego rywala w rękę, a swoją żonę, która była powodem zajścia, w dłoń.

Z kraju.

Nadużycia przy konfiskatach środków żywności. Z wielu stron kraju donoszą o licznych nadużyciach, popełnianych przy konfiskatach przewożonych środków żywności. Często konfiskuje się bezprawnie te towary i naraża się ludzi na straty niepowetowane. Nadużycia te świadomie popełniają nieraz funkcyonaryusze kolejowi, żandarmi, a nawet pospolitacy, przeważnie na stacyach kolejowych na prowincyi.

Z Wydziału krajowego. Ze Lwowa donoszą: Ponieważ prezes Wydziału krajowego, dr Tadeusz Pilat, pozostał jeszcze na jakiś czas w Krakowie dla wykończenia niektórych spraw, marszałek krajowy powołał do urzędowania zastępcę członka Wydziału krajowego, posła dra Jana Hupkę. Poseł Hupka objął już urzędowanie i prowadzi departament III.

Nowy Sącz, 25 października. (Odkrycie niezwykłych składów nici. — Rewizye spirytusowe).

W ostatnich czasach władze tutejsze przypadkowo odkryły niezwykłe składy ukrytych nici. I tak u droguerzysty Klausnera w rynku, w poszukiwaniu za innymi artykułami, natrafiono na ogromne zapasy nici, wartości blisko 100.000 K. W ubiegłym zaś tygodniu u kilku miejscowych handlarek również natrafiono na ukryte nici, wartości do 10.000 K. W obydwóch wypadkach zajęte nici zdeponowano w [illegible], zaś ukrywającym »kupcom« wytoczono śledztwo [illegible]-sądowe. Wobec zupełnego w Nowym Sączu [illegible] nici, mieszkańcy miasta z upragnieniem [illegible] rozprawy, licząc na to, że po wyroku sądowym zajęte nici będą sprzedano w mieście i że artykuł ten będzie można nabyć po możliwej cenie.

Dzisiaj rano tak zwana wzmocniona komisya sądowa, złożona z funkcyonaryuszów prokuratoryi państwa i sędziów śledczych, przy pomocy policyi i żandarmeryi, rozpoczęła gruntowną rewizyę w tutejszych składach spirytusu firmy Englander i Spółka. Z uwagi, że spirytusu nie znaleziono, natomiast pozostały ślady w księgach, komu go sprzedano i po jakiej cenie wprost z dworca kolejowego, lub zanim jeszcze spirytus otrzymano z centrali — rozpoczęto równocześnie dokładne badanie ksiąg. Rewizya ta zmobilizowała w okolicy biur firmy Englander tłumy mieszkańców z ulic Kazimierzowskiej i Berka Joselowicza. Wynik rewizyi na razie niewiadomy.

Z ziem polskich.

Kielce. (Opłaty od rachunków w cukierniach i restauracyach). Rada miasta uchwaliła podatek na konsumentów, spożywających jedzenie i napoje w restauracyach, kawiarniach i cukierniach, w formie opłat od rachunków, nie przenoszących 10 K, 5 procent, przewyższających 10 K, 10 procent. — Całkowity dochód z tych opłat przeznaczony będzie na cele zapomogowe i dobroczynne w Kielcach.

Uchwałę powyższą zatwierdziło generał-gubernatorstwo wojskowe w Lublinie.

Skazanie adwokata Ręczlerskiego. Biuro »Wat« donosi, że w dniu 24 b. m. przed sądem polowym warszawskiego gubernatorstwa odbyła się sprawa przeciwko adwokatowi Ludwikowi Ręczlerskiemu Podsądnego, oskarżonego o publiczne wzywanie do nieposłuszeństwa względem rozporządzenia, wydanego przez generał-gubernatora, uniewinniono. Za posiadanie broni podsądnego skazano na miesiąc więzienia.

Hakatyści a uroczystości Kościuszkowskie. Z Poznania donoszą: Osławiony »Pos. Tageblatt«, organ hakatystów poznańskich, przez tydzień cały zachowywał milczenie o przebiegu uroczystości Kościuszkowskich w stolicy wielkopolskiej. Dopiero w numerze niedzielnym w artykule wstępnym dał upust nagromadzonej irytacyi. Podczas kiedy rozumna część ludności niemieckiej w Poznaniu uznała to za objaw zupełnie naturalny, że Polacy pragnęli uczcić rocznicę śmierci swego wielkiego bohatera, i nawet na łamach miejscowego organu wolnomyślnego, »Pos. Neueste Nachr.«, publiczny temu dała wyraz, »Pos. Tageblatt« dopatruje się w manifestacyi narodowo-polskiej jakiejś prowokacyi niemczyzny i — jak twierdzi — trzęsie się i trząść się będzie z tego powodu z oburzenia.

Odznaczenie. Julian Grabowski, budowniczy z Krakowa, obecnie nadporucznik i komendant kompanii saperów na wschodnim froncie, otrzymał za walki pod Brzeżanami i Koniuchami, wojskowy krzyż zasługi III. klasy na wstędze medalu waleczności z mieczami.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We wtorek, dnia 30 b. m.: »Carewicz« Gabryeli Zapolskiej.

We środę, dnia 31 b. m.: »Carewicz« Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek, dnia 1 listopada, po południu: »Młynarz i jego córka« E. Raupacha; wieczorem: »Carewicz« Gabryeli Zapolskiej.

W piątek, dnia 2 listopada, po południu: »Młynarz i jego córka« E. Raupacha; wieczorem: »Warszawianka« i »Sędziowie« St. Wyspiańskiego.

W sobotę, dnia 3 listopada: »Carewicz« Gabryeli Zapolskiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie przy ul. Rajskiej.

We wtorek, dnia 30 b. m.: »Narzeczona wybrania«.

We środę, dnia 31 b. m., po południu: »Przekupka warszawska«; wieczorem: »Piękna Helena«.

We czwartek, dnia 1 listopada, po południu: »Glejt«; wieczorem: »Pawie piórka«.

W piątek, dnia 2 listopada: »Glejt«.

W sobotę, dnia 3 listopada, po południu: »Odludki«; wieczorem: Konfederaci Barscy«.

Zmarli:

Radca ces. Albert Samuely, właśc. dóbr ze Lwowa, członek Rady wyzn. izr., zmarł dnia 19 b. m. w Wiedniu w 56 roku życia. Zmarły osierocił p. Emę Landauową, żonę tutejszego lekarza dra Jana Landaua. 9572

Z muzyki.

Wieczór Schuberta. — Emil Sauer.

Kraków, 30 października.

Muzyka Schuberta przemówiła do naszej publiczności. Trzeci z rzędu wieczór, poświęcony jego twórczości, zgromadził w „Kolegium wykładów naukowych" znowu tłumy. Atrakcyą był występ p. Aleksandry Szafrańskiej. Trudno wyobrazić sobie lepszą interpretacyę pieśni Schubertowskiej nad tą, którą daje p. Szafrańska. Zwłaszcza te pieśni, które odznaczają się dramatycznemi rysami i skupioną powagą, mają w niej idealną wykonawczynię. Toteż dreszcz grozy ogarniał słuchaczów, gdy rozlegały się dźwięki pieśni „Tod und das Mädchen", „Der Doppelgänger" lub „Erlkönig"; pieśni z tragicznego cyklu „Winterreise" wywołały szczere wzruszenie. Artystka rozwijała wszystkie zalety swej niezwykłej interpretacyi: a więc niezrównaną dykcyę, fenomenalną skalę głosu, subtelne frazowanie. Nie ulega wątpliwości, że p. Szafrańska, która w sezonie operowym budziła ogólny podziw jako przedstawicielka głównych partyj, zajmuje jako pieśniarka u nas najwybitniejsze miejsce.

Tłumy wypełniły salę „Sokoła" na koncercie E. Sauera. Jest to jedna z takich firm wśród pianistów, że rozpisywanie się o jego grze, wydawanie jakichkolwiek krytycznych sądów jest bezprzedmiotowe. Sauer — to potentat klawiatury, to personifikacya lekkiej, powiewnej techniki i elegancyi gry. Gra Sauera — to wzorowa lekcya interpretacyi. Toteż zasługę ma Krak. Biuro koncert. za sprowadzenie tego pianisty do Krakowa.

Lecz mimo niezawodnych korzyści, jakie słuchacze z koncertu wynieśli, nie brakło niestety i negatywnych momentów: Zachowanie się samego wykonawcy wywołało niesmak i obniżyło artystyczne wrażenie gry; p. Sauerowi zależało na punktualności. Owszem, chyba żądanie zupełnie uzasadnione, punktualność — to rzecz nader chwalebna i cenna. Ale zmienia się kąt widzenia, gdy się zważy, z jakich pobudek płynie ta punktualność. Oto płynęła ona u p. Sauera nie z poczucia punktualności, ale widocznie stąd, by na czas zdążyć jeszcze zaraz po koncercie do pociągu pośpiesznego. Niezawodnie to były pobudki p. Sauera, gdyż grał tak jakby szło o rekord pośpiechu; niemal bez dłuższych przerw, koniecznych w sali koncertowej z najrozmaitszych, zupełnie zrozumiałych przyczyn. I dlatego musiało nastąpić to, co nastąpiło: oto, że publiczność się spaźniała i przeszkadzać musiała wykonawcy. Zrozumiałe jest zniecierpliwienie wykonawcy w takich razach, ale są także i granice, w jakich może on je okazać, gdyż w przeciwnym razie może dojść do przykrej kolizyi z publicznością. Gdyby zresztą szło mu tylko o względy artystyczne, o bezwzględny spokój, konieczny dla artystycznego wrażenia; tymczasem nie o to, jedynie o jak najszybsze odrobienie zadania, za które Kraków składa nieproporcyonalnie wielkie wynagrodzenie. Artysta, który pragnie, by go traktowano jako artystę, nie powinien występować wobec publiczności w roli przedsiębiorcy, któremu przyświeca tylko jedna myśl — materyalnego wyzysku swej sztuki.

Dr Józef Reiss.

Z teatru miejskiego.

„Carewicz", sztuka w 3-ch aktach Gabryeli Zapolskiej.

Poprzedzona wielkim rozgłosem, jaki słusznie przypada w udziale sztukom Gabryeli Zapolskiej, premiera „Carewicza" przesunęła się w sobotę przez naszą scenę, budząc u publiczności gorączkowe oczekiwanie nowej rewelacyi talentu autorki „Tamtego". Może właśnie dlatego, że oczekiwania były wielkie i skala wymagań podwyższona, „Carewicz" — jako sztuka utrzymana w odmiennym stylu i rodzaju od poprzednich dzieł scenicznych Zapolskiej — mimo piętna niepospolitego talentu, nie ze wszystkiem zadowolił tych, którzy spodziewali się dzieła wstrząsającego efektowną sceniczną akcyą i kunsztowną, jak w „Tamtym", intrygą. Intuicya Zapolskiej w sztuce tej skierowała się w inne sfery artystycznej koncepcyi i stworzyła dzieło, przepojone liryzmem i uczuciowością, rzucone na tło historyczno-obyczajowe stosunków na dworze rosyjskim. Ze skandaliczno-obyczajowej kroniki dworu carskiego zręcznie wykrojony obraz sceniczny roztacza w 3-ch aktach żałosny los carewicza, któremu kamaryla dworska, pragnąc rozerwać chwilowo zblazowanego i znudzonego atmosferą dworszczyzny dziedzica korony, podsuwa gwoli rozrywki młodziuchną baletnicę czerkieską. I oto historyę tego romansu, ukazaną w kilku fazach rosnącego z obu stron uczucia, rozerwanego w końcu brutalnie z chwilą, gdy nadchodzi konieczność historyczna zaręczenia carewicza z księżniczką krwi, ukazuje nam Zapolska w cyklu ładnie kreślonych obrazów, wypełnionych dosadną charakterystyką dworu carskiego i całego szeregu figur doskonale podpatrzonych. Ulubiony przez autorkę „Tamtego" temat malowania stosunków rosyjskich, znalazł tu wdzięczne pole do rozwinięcia obrazów i epizodów niezmiernie zajmujących, mimo że nie związanych jednolitą, prawidłowo rozwijającą się akcyą sceniczną. Kośćcem sztuki jest jednak nie siła charakterystyki, ale psychologia obu głównych postaci sztuki, t. j. carewicza i jego kochanki Soni Iwanowny, wycieniowanych po mistrzowsku i ukazanych w całej sile i prostocie rozwijającego się uczucia. Reszta figur to sztafaż, służący do wypełnienia tła, na którem nawet takie postaci, jak snujący się po komnatach zimowego dworca dogorywający car, lub minister dworu, mają charakter figur epizodycznych.

Ale mimo szczupłej i skoncentrowanej akcyi, „Carewicz" interesuje zręcznem ujęciem pomysłu i sposobem przeprowadzenia tegoż. Błyskotliwy talent Zapolskiej rozwinął w tem nowe walory w rozwinięciu przepysznej charakterystyki carewicza. Ten znudzony panującą dookoła siebie pustką i bezdusznością otoczenia młodzieniec, dojrzewający duchowo pod wpływem silnie rozbudzonego uczucia do dziewczyny z ludu, trafiającej mu do serca swą prostotą i szczerą naturą, jest niezmiernie ciekawą postacią, jako figura sceniczna w całem przeprowadzeniu charakterystyki duchowej. Podobnież Sonia — młode, pełne temperamentu i świeżości uczuć dziewczę, rozwija na scenie cały czar młodości, całą siłę porywów młodocianego serca, z którego promienieje na carewicza siła przeistaczająca całą jego dziką i brutalną naturę. Te dwie postaci, będące osią sztuki, skupiają na sobie wszystkie jasne promienie talentu Zapolskiej, zapewniając sztuce wartości trwałe i tytuł do powodzenia.

Drugim niezbędnym tego powodzenia warunkiem jest, aby obie te role znalazły się w powołanych rękach. Nasz teatr był w tem szczęśliwem położeniu, że znalazł dwoje artystów z młodszej generacyi, którzy dźwignęli to zadanie z najpełniejszem powodzeniem. P. Węgierko gra rolę carewicza wybornie, z siłą uczucia, z podkładem melancholii, przesłaniając ją dzikimi wybuchami despotyzmu, wrodzonego dziedzicom korony. Duży talent artysty i intuicya pozwoliły mu stworzyć rolę teatralną w wielkim stylu o subtelnej, pełnej artyzmu charakterystyce, która pozostanie popisową w jego repertoarze.

Równy stopień uznania zapisać należy p. Majdrowiczównie, która po raz pierwszy znalazła sposobność w wielkiej roli rozwinąć bogate zasoby talentu, uprawniającego młodą artystkę do podejmowania szerszych i odpowiedzialniejszych artystycznych zadań. Wdzięk naiwnej szczerości, prostota i uczuciowość stanowią podstawę artystyczną pojęcia roli, opracowanej i zagranej z najpełniejszem powodzeniem.

Epizodycznie w jednym tylko akcie przesuwającą się postać cara (Aleksandra III.) wyposażył p. Sosnowski przedziwną siłą charakterystyki, pełnej akcentów dumy, grozy i melancholii przedzgonnej. W roli wielkiego księcia opiekuna i wychowawcy carewicza p. Żytecki dużo pierwiastków charakterystyki, brakło mu tylko majestatu dumy i dystynkcyi. Bardzo ładnie zagrał p. Szymborski rolę starego kamerdynera; rola ministra dworu spoczywała w rutynowanych rękach p. Noskowskiego.

Wystawa »Carewicza« i reżyserskie przygotowanie sztuki wykazywały duży nakład pracy i staranności ze strony p. Zelwerowicza. Paradny uniform carewicza przypominał czasy efektownych i kosztownych wystaw z okresu przedwojennego. Dyssonansem atoli były postacie i stroje komparsów — lokai w akcie czwartym przy uroczystej scenie prezentowania carewicza i jego narzeczonej ludowi.

Zainteresowanie publiczności sztuką i jej wykonaniem znalazło wyraz w żywych dyskusyach, prowadzonych w antraktach, oraz gorących oklaskach, jakimi nagradzano utwór i grę pierwszoplanowych wykonawców.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dwa piękne podręczniki szkolne. Nakładem Książnicy Polskiej Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, wyszły dwa podręczniki, bogato ilustrowane i wytwornie wydane, a mianowicie: Tad. Sinko: »Wiązanka wierszy« i innych elegików rzymskich z 10 tablicami na kredowym papierze. Tablice te zapoznają czytelnika ze sztuką hellenistyczną. Drugi podręcznik ks. Szydelski: »Dzieje biblijne Nowego Przymierza«, przynosi długi szereg pięknych reprodukcyj najcelniejszych arcydzieł malarstwa religijnego. Szczególnie udatne są reprodukcye dzieł Matejki, Grottgera i Stachiewicza.

— **Leon Salima-Sułkowski:** »Ze wspomnień starego weterana. Pod Czernikiem 20 marca 1863 r.« Warszawa, 1917.

Zdarza się, że i późna starość potrafi z popiołów wspomnień rozdmuchać iskry, pełne żaru i złączyć je ideowo z chwilą współczesną. Oto mamy przed sobą udatne rymy starego weterana z roku 1863, który w 80 roku życia wskrzesza z zamarłych wspomnień i przeżyć własnych jeden z epizodów 1863 roku, bitwę pod Czernikiem. W bitwie tej 32 towarzyszów Sułkowskiego z tylnej straży partyi Czapki (Czarkowskiego), wziętych do niewoli, legło trupem pod bagnetami żołdactwa, on jeden cudem ocalał. Z tem większem rozrzewnieniem czyta się dziś tę gawędę, gdy po ziemiach polskich rozlegają się nazwy takich miejscowości, jak: Rokitna, Maniewicze, Konary, Mołotków, Łowczówek, opromienione sławą bohaterskich walk dzisiejszych wojowników za sprawę narodową. Tym mianom jak dalekie smętne echa wtórują nazwy niezapomniane i zawsze sercu polskiemu drogie: Czernik, Węgrów, Kobylanka, Stok Lacki.

— **Ks. Andrzej Huszno:** »Syn człowieczy«. Kraków, 1917. Str. 94.

Wśród licznych i stale mnożących się książek i wydawnictw, zajmujących się ideowo problemem wojny, książeczka ks. Huszny zwraca uwagę ze wszech miar oryginalnem stanowiskiem autora. — Z punktu widzenia religijnego, ze wskazań nauki Chrystusowej, snuje on program pacyfistyczny, jako najlepiej odpowiadający pragnieniom dusz i serc ludzkich i dążeniu ludzi do szczęścia. Ten ideał szczęścia, według pojęcia ks. Huszno, zatraciła ludzkość w zupełności, gdyż religia poszła w służbę siły brutalnej, gwałtu i przemocy, w służbę złotego cielca, poświęcając dla tego celu wszystko, nawet godność człowieka. Autor w wywodach swych, wskazujących na filozofię chrystyanizmu, jako najcenniejsze źródło wskazań, posługuje się nierzadko ironią, opowiadając n. p. o misyi Krzyżaków na Wschodzie, lub zapowiadając odkrycie jakiejś wielkiej prawdy, o której na razie mówić nie chce. Z całego nadto kaznodziejskiego tonu broszury przebija tendencya reformatorska ideologa, trzymającego się wskazań ewangelicznych i w nich szukającego źródeł prawdy i objawień mądrości. W pewnych ustępach książki przejawia się duch negacyi, pewne odchylanie się od szablonu wskazań, przyznawanie istnienia jednej i tej samej prawdy we wszystkich religiach i kościołach. Związanie tych wywodów z poglądem na toczącą się wojnę, którą autor nazywa panowaniem Antychrysta, kończy książkę, która jest jednem z ciekawszych zjawisk w zakresie literatury polityczno-religijnej i filozoficznej.

Wznowienie »Przewodnika Oświatowego«. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wydał w tych dniach pierwszy numer swego organu, »Przewodnika Oświatowego«. Redakcyę objął znany profesor historyi literatury w krakowskim uniwersytecie, dr Tadeusz Grabowski, członek zarządu głównego T. S. L. Numer pierwszy zawiera: Tadeusz Grabowski: »Zasady wychowania Komisyi Edukacyi Narodowej i ich doniosłość dla doli dzisiejszej«. Stanisł. Głąbiński: »Rola Towarzystw oświatowych w odrodzeniu ekonomicznem kraju«. Mikołaj Rudnicki: »O rocznicy Konstytucyi 3 Maja i T. S. L.«, wreszcie początek wydanej w r. 1778 przez Antoniego Popławskiego pracy pod tytułem »Moralna nauka dla szkół narodowych i recenzye z »Muzeum« i »Szkoły Polskiej«. »Przewodnik Oświatowy« wychodzić będzie raz na miesiąc. Prenumerata roczna 10 K. Adres: T. S. L., św. Anny l. 5.

— Nowe książki:

Kazimierz Bartoszewicz: »Kościuszko i Racławice«. Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego. 1917. Cena 2 K 40 h.

Włodzimierz Tetmajer: »O naczelniku Kościuszce i polskim chłopie«. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Cesarz do armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 października.

»Wiener Ztg.« ogłasza:

Jego Cesarska Mość raczył wydać następujący rozkaz do armii:

W twardych walkach moje dzielne wojska wespół z wojskami sprzymierzonymi w kilku dniach osiągnęły świetne sukcesy.

Radośnie wzruszony, wyrażam moją najgorętszą wdzięczność wszystkim za ich świadome celu i bohaterskie zachowanie się w ciężkich walkach, i wypowiadam moje najzupełniejsze uznanie wszystkim dowódcom, wszystkim komendantom i wszystkim wojskom.

Z Bożą pomocą dalej!

Siedziba z 27 października 1917.

Karol m. p.

Zwycięski pochód na ziemi włoskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 października.

(Dnia 29 października wieczorem). **Pochód naszych wojsk w równinie włoskiej postępuje pomyślnie.**

Wiedeń, 30 października.

Wojenna kwatera prasowa, wieczorem.

Atak sprzymierzonych sił austro-węgierskich i niemieckich także w ciągu dnia dzisiejszego szedł niepowstrzymanie naprzód i przerzucił walkę od przełęczy Plöcken na południe od Mauten aż do morza w lwiej części na teren włoski a ludność nadgraniczna Karyntyi i Krainy zupełnie wyswobodził z pod działania oręża nieprzyjacielskiego. Odwrót odbywa wojsko włoskie częściowo już przez bezdroża górskie, przez co zwiększa się nasza zdobycz i liczba jeńców.

Berlin, 30 października.

(Biuro Wolffa wieczorem.) W niektórych odcinkach frontu flandryjskiego i na Chemin des Dames znaczny ogień działowy.

Na wschodzie nic ważnego.

Na froncie włoskim dobre postępy.

Rozruchy we Włoszech.

Zurych, 30 października.

W miastach górno-włoskich powstały niepokoje, których rząd nawet przy pomocy wojska nie może stłumić.

W Wenecyi, Medyolanie, Florencyi i Piacencyi ogłoszono stan zaostrzonego oblężenia.

W Rzymie i Genui odbyły się burzliwe manifestacye pokojowe.

Obrady Izby panów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 października.

Wczorajsze posiedzenie Izby panów otworzył prezydent przemówieniem, w którem wskazał na radosne wiadomości, nadchodzące z frontu południowo-zachodniego.

Dr Grabmayer postawił wniosek, imieniem zjednoczonej komisyi prawniczo-politycznej, aby sprawozdanie o projektach ustawy co do rewizyi wyroków, wydanych przez sądy wojskowe, ustawy o ułożeniu list sędziów-przysięgłych i ustawy, oddającej osoby cywilne w wyjątkowych razach pod sądownictwo wojskowe, postawić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Wniosek przyjęto.

Ks. Fryderyk Lobkowitz uzasadniał stanowisko konserwatywnej wielkiej własności, stwierdzając, że stronnictwo jego i dziś zwalcza centralistyczne urządzenia Austryi i jest silnie przekonane, że system ten jest nieszczęśliwy, dąży więc do zmiany federalistycznej tych stosunków, naturalnie w ramach monarchii i wyłącznie o własnych siłach państwa, odpierając jak najbardziej stanowczo wszelki wpływ z poza granicy. Konserwatywna wielka własność trwa przy jedności i niepodzielności Czech, jakoteż przy pełnem uprawnieniu obu narodów kraj zamieszkujących, i jest silnie przekonana, że uregulowanie kwestyi spornych w Czechach da się osiągnąć w drodze wzajemnych umów między przedstawicielami obu narodów.

Dr Biliński o sprawie polskiej.

Dr Biliński wygłosił dłuższą wysoce polityczną mowę. Poruszył w niej najpierw kwestyę pokrywania spraw politycznych przez sprawy gospodarcze, jak to czyni prezydent ministrów. W ten sposób sanacya stosunków politycznych w państwie, względnie w parlamencie, nie jest możliwą. Następnie przeszedł dr Biliński do spraw finansowych państwa, wykazując, z właściwem sobie znawstwem, ich strony ujemne. Potem omówił stosunek prawny Galicyi do państwa. Przedstawił stanowisko Koła za rządów Stürgkha i Clama, wreszcie we właściwym świetle przedstawił historyę wyodrębnienia Galicyi. Przeszedł następnie do rządów gabinetu dra Seidlera, poczem rozwinął poglądy swoje na sprawę pokoju. Mowę swoją zakończył dr Biliński następującemi słowy:

Także naród polski pragnie pokoju. Podniósł on w tej wojnie może większe ofiary z krwi i mienia, niż inne narody. Kraje polskie, z wyjątkiem zachodniej części Galicyi, były widownią walk najstraszniejszych. Gruzy kraju świadczą o tem, jakie kraj poniósł ofiary. A przytem nie powinno się mówić tylko o polskich **Legionach,** ale pamiętać i o **krociach i milionach tych polskich żołnierzy,** na których można się było zdać, a którzy z największą walecznością bili się w szeregach armii austro-węgierskiej i niemieckiej za interesy mocarstw centralnych. (Oklaski na ławach polskich).

Jeżeli sprawozdawca pyta się, **dlaczego naród polski nie urządził powstania,** aby pomódz państwom centralnym, to mówca zaznacza, że przy dzisiejszem uzbrojeniu nie można wymagać, aby naród z gołemi rękami rzucał się na nieprzyjaciela. Byłoby to samobójstwem narodu. Tego nikt nie może wymagać, najmniej zaś to państwo, które potem ten naród chciało nazwać swoim przyjacielem. Byłoby to zupełną ruiną narodu i szkodą dla mocarstw centralnych. Mocarstwa to niczego też nie uczyniły, aby wywołać zorganizowane powstanie. Zresztą Legiony ucieleśniają te ideę, która niegdyś wyrażała się w powstaniach.

Mówca nie chce mówić o ciężkich przejściach narodu polskiego, bo przed 48 godzinami ustanowiono **Radę regencyjną Królestwa Polskiego** w zastępstwie przyszłego króla. Naród polski w ciągu 150 lat urządzał wielkie, krwawe powstania i ponosił wielkie krwawe ofiary, ale nigdy nie walczył o nic mniejszego, jak o **zdobycie państwowości.** Jeżeli sprawozdawca wskazał na łaskawy manifest obu naczelnych komendantów, **wydany na początku wojny,** to mówca zauważa, że właśnie dlatego, iż w tym manifeście była mowa o »oswobodzeniu« a nie o **państwowości,** ludność dopatrzyła się różnicy między tą enuncyacyą a manifestem w. ks. Mikołaja, zapowiadającym utworzenie **państwa polskiego.**

Ta sprawa, dzięki Bogu, znikła. Dzięki zwycięstwom państw centralnych, **okupionym także krwią polską,** i dzięki mądrości obu państw centralnych, utworzono państwo polskie, ustanowiono Regencyę, która oznacza **utworzenie samodzielnego, suwerennego państwa polskiego** z samodzielną armią polską, opartą na zasadzie **ogólnej powinności wojskowej,** a nie na zasadzie zaciągu, jak dotychczas, i opartą na kadrach tych polskich Legionów, których męstwo obaj monarchowie zawsze uznawali, a które w ostatnim czasie dokonały jeszcze większego czynu, niż waleczne wytrwanie wobec nieprzyjaciela, bo Legiony zdołały własnemi siłami usunąć się od wielkiego niebezpieczeństwa **wpływów politycznych** i dały się poprowadzić, **jako nienaganne wojsko na front.**

Dwie wielkie sprawy polskie należy rozwiązać: ustalenie granic wschodnich odpowiednio do tradycyj dziejowych i naturalnych potrzeb ekspanzyi narodu polskiego, oraz **sprawę przyszłej dynastyi.** Polacy spokojnie i z nadzieją czekają rozwiązania obu tych spraw. Nie pokładają oni ufności w kongresie pokojowym, chociaż naturalnie sprawa polska, jako obchodząca różne państwa, należy przed forum kongresu pokojowego. Nie pokładają ufności w państwach koalicyi, które Polakom zawsze czyniły wielkie teoretyczne obietnice. Polacy zdają sobie sprawę z tego, że faktycznie te państwa nic dla nich uczynić nie mogą. Ufamy państwom centralnym, które wykazały, że mogą wiele rzeczy zdziałać (Żywe oklaski), ufamy im, wychodząc z założenia, że interesy narodu polskiego są na długi czas połączone z interesami obu państw centralnych. Pokładamy zwłaszcza ufność w młodym cesarzu, jako głowie sławnej dynastyi, której myśl dziejowa zgadza się od stuleci z naszą prastarą ideą Jagiellońską państwowego współżycia wolnych **narodów.** Głosować będziemy za budżetem.

Dalsze przemówienia.

Dr Weiskirchner omawia sprawy miast i gmin niemieckich, podkreślając potrzeby sanacyi ich finansów.

Dr Forst polemizował z opatem Helmerem, stanowczo odpierając twierdzenie, jakoby rolnicy czescy świadomie uprawiali bierny opór w dostawie środków żywności i w ten sposób szli koalicyi na rękę. Nie należy składać winy na chłopów czeskich, lecz ubolewania godne objawy należy położyć na karb węgierskiej polityki separatystycznej w gospodarstwie. Co się tyczy prawno państwowego oświadczenia Związku czeskiego, to nie jest ono politycznem »novum«. Świadomość narodu czeskiego, że jako państwo samodzielne, przyłączyło się do habsburskiego związku państwowego, nigdy nie wymarła w sercach narodu czeskiego.

Dr Baernreither wita mowę hr. Czernina, wygłoszoną w Budapeszcie. Należy trwać przy idei pokoju, ale umieć także trzymać się zdala od tej idei, i nie ofiarowywać pokoju nieprzyjacielowi, który nie chce o nim słyszeć. Cividale i Udine silniej oddziałają, niż największe mowy pokojowe. Mówca polemizował z Forstem i przemawiał za rokowaniami ugodowemi między Niemcami a Czechami. Zakończył nadzieją, że formuła współżycia obu narodów austryackich jednak się znajdzie.

Przemawiali następnie ks. Schwarzenberg, Goll, hr. Dominik Hardegg, radca dworu Weischselbaum, radca dworu Wettstein i Helmer, poczem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj o 11 rano.

Hr. Hertling desygnowany na kanclerza Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 października.

»Berliner Ztg.« dowiaduje się:

Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj po południu bawarskiego prezydenta ministrów hr. Hertlinga i zaproponował mu objęcie urzędu kanclerza Rzeszy. Hr. Hertling prosił o czas do namysłu.

Przed przyjęciem urzędu odbędzie on rokowania. **Dymisya Michaelisa jest już przyjęta.**

Berlin, 30 października.

(Wolff.) Przybył tu prezydent ministrów Hertling. Cesarz przyjął na audencyi kanclerza razem z hr. Hertlingiem.

Berlin, 30 października.

Desygnowany kanclerz Hertling zaprosił na dziś wieczór przywódców stronnictw parlamentarnych na naradę.

O obronę Petersburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 30 października.

Naczelny wódz frontu północnego zaprosił do swej kwatery delegatów załogi petersburskiej, chcąc przedstawić im szczegółowo, czego wymaga od załogi obrona stolicy i jej ewakuacya.

Petersburg, 30 października.

Na plenarnem posiedzeniu centralnej komisyi wykonawczej delegatów R. R. Ż. i włościan postanowiono wezwać mieszkańców Petersburga do zachowania spokoju i skierowania wysiłków na obronę rewolucyi i stolicy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 30 października.

Uczczenie zwycięstw.

Wiedeń. »W. Ztg.« donosi: Z okazyi zwycięstwa i oswobodzenia Gorycyi zarządził minister oświaty, że dzień 3 listopada we wszystkich szkołach średnich i innych średnich zakładach naukowych, tudzież w szkołach wydziałowych ma być wolny od nauki.

Odznaczenie.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz nadał order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy, Jakóbowi Feuersteinowi z Drohobycza, właścicielowi dóbr i wielkiemu przemysłowcowi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

L. 8485/917. 9508

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia budowy lampiarni przy c. k. Zarządzie salinarnym w Wieliczce rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Postanowienia, dotyczące wnoszenia ofert i złożenia wadyum, ogólne i szczegółowe warunki licytacyjne, przedmiar i plany można przejrzeć w czasie godzin urzędowych w biurze kierownictwa warzelni i elektrycznej centrali c. k. Zarządu salinarnego.

Należycie ostemplowane oferty należy wnosić w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta N. N. na budowę lampiarni (wewnętrzne urządzenie)", względnie „Oferta N. N. na budowę lampiarni (część budowlana), najpóźniej do **godziny 4-tej po południu dnia 3 grudnia 1917** do c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

Oferty można wnosić tylko na formularzach, sporządzonych i dostarczonych oferentom przez c. k. Zarząd salinarny. Do oferty dołączyć należy dowód złożenia 5% wadyum w kasie c. k. Zarządu salinarnego.

Otwarcie ofert, przy którem oferenci mogą być obecni, nastąpi tegoż dnia w biurze c. k. Zarządu salinarnego o godzinie 4-tej po południu.

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione. Nadmienia się, że o wyniku tej rozprawy ofertowej rozstrzygać będzie c. k. krajowa Dyrekcya skarbu, i że tylko ci oferenci mogą być uwzględnieni, którzy wykażą w sposób wszelką wątpliwość usuwający swą techniczną i finansową zdolność do wykonania tej budowy, dalej, że c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu przysługuje prawo dowolnego wyboru między oferentami, lub też nie uwzględnienia żadnej z wniesionych ofert.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce,

dnia 22 października 1917.